Nr. 189. We Lwowie Piątek dnia 19. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów,

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy redakcyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 18. sierpnia.

Spensjonowanie p. Tomka, naczelnika dyrekcji budowniczej w namiestnictwie lwowskiem, miało ten skutek, że długoletnie kołatania o systematyczną regulację rzek spławnych w Galicji, zaczynają teraz odnosić już pewien skutek.

Wiadome są czytelnikom naszym usiłowania Wydziału krajowego i delegacji polskiej, aby sprawę uregulowania rzek spławnych w naszym kraju sprowadzić na tory odmienne od dotychczasowego systemu praktykowanego w administracji, który poprzestawał na częściowej łataniu ie, na urywkowych robotach, niszczonych i zabieranych następnie przez powodzie.

W zr. umieściliśmy memorjał Wydziału krajowego, przedłożony rządowi, tudzież ustępy z pisma, które osobna komisja Koła polskiego, wręczyła hr. Taaffemu, gdy wszelkie rezolucje, przyczepiane do budżetu przez kilka lat nic nie skutkowały.

Z dwóch stron mamy dziś doniesienia, że zanosi się na zmianę ku lepszemu.

Ze Lwowa donoszą do *Polit. Cor.* dnia 16. b. m. „Jak nas dziś ze Lwowa zawiadamiają, rząd przeprowadził wypracowanie ogólnego planu obejmującego regulację wszystkich rzek Galicji zostających pod centralnym zarządem, a to w celu oznaczenia warunków przeprowadzenia regulacyjnych robót oraz ustanowienia w przybliżeniu wynikającej ztąd podwyżki dotacji państwowej. Z tego powodu już teraz rząd przedsięwziął powiększenie technicznego pomocniczego personalu. Zresztą techniczne przygotowawcze prace już tak dalece postąpiły, że namiestnictwo galicyjskie z końcem października znajdzie się w możności przedłożyć ministerjum gotowy plan. Co się tyczy preliminowanych kosztów regulacji rzek galicyjskich, pokazuje się obecnie z dotychczasowego zestawienia, że regulacja samej Wisły wymagać będzie blisko dwa miliony".

Komentarzem poniekąd do tego półurzędowego głosu jest korespondencja, którą znajdujemy w *Czasie* ze Lwowa. Donosi ona:

„Posłowie nasi, którzy w Radzie państwa nie szczędzili trudów, ni zabiegów, aby sprawę regulacji rzek w kraju naszym sprowadzić na tory właściwe, aby mianowicie skłonić rząd do podjęcia tej sprawy na większe rozmiary, a nie jak dotąd, w sposób, że tak powiem, drobiazgowy — doczekają się zapewne na przyszłej sesji parlamentarnej skutku pożądanego. Rząd uznał, że obecny system regulacji rzek nie doprowadzi rychło do celu, że powolne traktowanie tej sprawy wystawia kraj corocznie na wielkie szkody, a skarbowi państwa zamiast ulżyć, przysparza owszem ciężaru. Rzecz naturalna bowiem, że wyznaczanie małych kwot w budżecie na regulację rzek, jakby dlatego, *ut aliquid fecisse videatur*, wystawia skarb państwa na niebezpieczeństwo, iż to, co w jednym roku zostało wykonane, zniszczeje zanim się skończy.

Jeszcze przed kilku tygodniami skrupulatny w dotrzymywaniu danych przyrzeczeń ministerprezydent hr. Taaffe odniósł się do p. Namiestnika z prośbą o wypracowanie i przedłożenie generalnego planu regulacji rzek, aby poznać można, o ile podwyższyć wypada dotację państwową celem rychlejszego zabezpieczenia brzegów i spławu na rzekach, których regulację rząd już rozpoczął. Chodzi tu o roboty regulacyjne na Wiśle od Krakowa do Zawichostu (27¾ mili), na Przemszy (3 mile), na Dunajcu od Zgłobic do ujścia (6¾ mili), na Wisłoce od Mielca (2½ mili), na Sanie od Jarosławia do ujścia (17 mil), na Dniestrze od Żurawna, a ewentualnie od Halicza do Okopów (38, ewentualnie 43 mil). Z tego wykazu przekonać się można, że chodzi tu o operat nadzwyczajnych rozmiarów, wymagający wiele pracy w zestawieniu. Departament techniczny Namiestnictwa, do którego należy spełnienie tego zadania, stał się w ostatnich czasach przedmiotem wielu złośliwych pocisków, które są pewnie niesprawiedliwe. Nie myślę tu występować w obronie rządowych organów technicznych, ale powyższa uwaga wydała mi się konieczną, aby nie myślano, że sprawa regulacji rzek mimo dobrej woli hr. Taaffego ugrzęźnie w organie technicznym rządu. Mogę stanowczo zapewnić, że sprawa ta znajduje się w ręku bardzo zdolnych, bardzo gorliwych i dobru kraju szczerze oddanych techników, że wszyscy powołani do udziału w pracy, nie szczędzą trudu, aby w terminie oznaczonym, t. j. do końca października cały operat był już wypracowany i ministerstwu do zamierzonego użytku oddany. Co więcej personal pomocniczy sił technicznych został pomnożony, aby praca postępowała szybko na każdym punkcie.

Jest to dalszy dowód szczerej dążności rządu do energicznego traktowania sprawy, bo przyjęcie pomocniczych sił technicznych nie znajduje pokrycia w ustanowionym w budżecie na ten cel ryczałcie.

W szczegóły dziś zachodzić jeszcze nie mogę, bo dopiero we wrześniu powiatowe organa techniczne będą mogły dostarczyć materjału potrzebnego do stanowczego zestawienia dat. Na niektórych rzekach, mianowicie na Wiśle roboty prędzej mogą postępować, bo rząd posiada już tam wiele materjału, mianowicie znaczne przestrzenie wikliny."

Przytoczenie komentarza niniejszego wydało się nam bardzo potrzebne, albowiem z krótkiej wzmianki w urzędowej *Polit. Corr.* wydawało się, jakoby projekta już były gotowe. Tymczasem praca nad niemi znajduje się dopiero w okresie przygotowawczym, lecz i to należy zaliczyć do pomyślnych okoliczności, gdyż mimo obrony, jaką urzędowanie pana Tomka znajdywało w kołach urzędowych, a teraz nawet znajduje u korespondenta organu krakowskiego, faktem jest, iż w dziale budownictwa wodnego panowała ubolewania godna stagnacja.

Korespondencje.

Poznań 16. sierpnia.

(*Ruch wyborczy. — Rezygnacja z probostwa. — Proces.*)

(L. Z.) Na niedzielnem zebraniu w Kwilczu wybrani zostali jako kandydaci na posłów do parlamentu niemieckiego pp. hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa, dr. W. Niegolewski, ks. dziekan Röhr z Zbyszynia, Edmund ks. Radziwiłł, dr. W Skrzyński i hr. Wiktor Czarnecki. Tak więc wszystkie powiaty zebrania swe pokończyły — pozostaje tylko miasto Poznań, którego wyborców wzywa komitet na dzień 28 bm. do wielkiej sali bazarowej.

W tymże dniu odbyło się zebranie w Prusiech zachodnich w Złotowie, gdzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. dr. Roman Komierowski. Kandydatem do parlamentu obrano zaś p. Władysława Komierowskiego.

Wiadomo wam, że ks. Korum mianowany został biskupem trewirskim. Fakt ten niezawodnie świadczy, że pomiędzy Stolicą Apostolską a Prusami toczą się układy. Drobny fakt, jaki zaszedł w księztwie naszem, niezawodnie także jest dowodem, że dzisiejszy rząd nie godzi się na poglądy swego poprzednika. Przypominacie sobie niezawodnie sprawę byłego księdza katolickiego, Suszczyńskiego. Był on proboszczem w Ostrowie, zkąd go powołał do Poznania na kanonika archikatedralnego ks. arcybiskup Ledóchowski. Na nowej tej posadzie nie było dogodnie Suszczyńskiemu — był ustawicznie pod okiem naczelnej władzy i nie mógł się oddawać ulubionemu przez siebie próżniactwu i innym nie licującym z powołaniem kapłana czynnościom. Pracować nie chciał, a tu zniewolony był do opracowywania referatów itd. Dlatego też wzdychał za jakiem tłustem probostwem, które nareszcie otrzymał w Mogilnie. Tu żył swobodniej, a jakiem było jego życie, to świadczy fakt, że skoro tylko ogłoszone zostały ustawy majowe, przeszedł na starokatolicyzm, wziął ślub przed urzędnikiem stanu cywilnego, wyprowadził się do Królestwa, gdzie przemieszkując zdala od parafji mogilnickiej, bez przerwy dochody proboszczowskie spożywał. Nie pomogły protesty dozoru kościelnego, nie pomogły interpelacje i skargi w sejmie — exksiądz ten nie przebywający przez kilka lat wcale w parafji, apostata próżnujący, ciężko zapracowane grosze parafjan mogilnickich roztrwaniał pospołu z swoją wrzekomą małżonką i dziećmi. Dziś sprawa ta się skończyła niezawodnie pod wpływem rokowań rządu z Rzymem. W tych dniach otrzymał bowiem dozór kościelny w Mogilnie zawiadomienie od Suszczyńskiego, że rezygnuje z probostwa. W tymże prawie dniu doniosły gazety niemieckie, że p. S. przygotował się na pastora ewangielickiego.

Fakt sam jest smutny — i dajmy mu pokój. Jest to atoli niezawodnie pociechą i nadzieją dla innych parafij, posiadających intruzów rządowych, że i u nich rzeczy nieprawidłowe zmienić się na lepsze muszą i że za usunięciem Suszczyńskiego nastąpi usunięcie proboszczów rządowych Brenka, Kicka, Gutzmana, Kubeczka et tutti quanti, a nareszcie, że tak upragniony przez wszystkich spokój na polu kościelne[redacted] a wreszcie i narodowem nastąpi.

Dopóki atoli ustawy majowe nie zosta[redacted] zmienione, dopóty też sądy nasze jeszcze us[redacted] wicznie występować są zniewolone przeciwko[redacted] zw. księżom majowym. W naszej zaś polsk[redacted] dyecezji kulturtregery jeszcze surowiej sobie [redacted] stępują, aniżeli w innych niemieckich dyecezja[redacted] W zeszły piątek zasiadało dwóch takich k[redacted] w Poznaniu na ławie oskarżonych: ks. Piase[redacted] i ks. Krótki. Obudwóch kapłanów skazano z[redacted] wrzekome nielegalne spełnianie funkcyj duchownych na 50 mk. kary, względnie 5 dni więzienia. Prokurator wnosił tylko o 20 mk. za każdą czynność — sąd przekonany o nielegalnem wypełnianiu jednej czynności, wyznaczył karę wyższą, bo powyższą. Oto tak „łagodnie" u nas wykonują się ustawy.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. sierpnia. Nadzwyczajne poselstwo rosyjskie wyjechało temi dniami z Taszkientu do Buchary, wioząc z sobą list carski do emira.

Podczas pożaru w miasteczku Brusiłowie, w powiecie Radomyślskim, w gubernji Kijowskiej, który to pożar wyrządził nie małą klęskę, chłopi okoliczni zrabowali do szczętu mieszkania żydowskie tak, że żydzi jednocześnie utracili majątek nieruchomy od ognia, a ruchomy przez chłopów. Hrabia Kutajsow, delegat carski do zbadania przyczyn pogromu żydów, zjechał obecnie do Charkowa; d. 11. bm. hrabia długo konferował sam na sam z miejscowym rabinem Segalą, poczem zalecił, by nazajutrz zebrali się reprezentanci gminy żydowskiej dla dalszych konferencyj. Po odbyciu czynności swych w Charkowie, hrabia wyjeżdża do Nieżyna. — Petersburski dziennik żydowski *Razświet* („Świtanie") doradza kompatrjotom swoim emigrację do Ameryki; dzienniki rosyjskie, barwy *Nowawo Wremieni*, odpowiadają na to „szczęśliwej drogi, jeszcze pomożemy w chwalebnym tym zamiarze". — W Kijowie dnia 9. bm. stawali przed sądem, należący do 16-stej grupy obwinionych o pogrom żydowski; nic szczególnego; skazano kilku z gminu na areszt lub kilkumiesięczne więzienie.

Nowaja Gazeta donosi o powrocie do pułków oficerów gwardji, którzy po zamachu 13go marca przydani byli do policji; „a byli oni zaproszeni przez generała Baranowa, powiada *Gazeta*, nie tyle dla wzmocnienia personalu policyjnego, ile dla zajęcia się pewnemi poruczeniami mniej więcej delikatnej natury; jeśli generał uznał dziś za możebne odesłać ich napowrót do pułków, oznacza to zapewne, iż owe sprawy delikatnej natury, zostały już załatwione". A może i nie; może było tak, że na gorliwości nie brakło, ale na zdolnościach, na przebiegłości brakło. W każdym razie ciekawi jesteśmy, jak ci powracający panowie gwardyjscy przyjęci będą przez kolegów swoich? Dawniej oficerowie rosyjscy, z bardzo małym wyjątkiem — który szedł do żandarmów — okazywali wielki wstręt do służby policyjnej, chociażby się nią zająć wypadało z najpatrjotyczniejszych pobudek; dziś rzeczy widocznie się zmieniły, jeśli na zawołanie stają setki pretorjanów, gotowych do zajęcia posad delikatnej natury [redacted] gubernji Orenburskiej, które przeszły w łapy czynowników, niby to za ich zasługi, i nibyto w celu „wodworenja russkawo elementa" (wszczepienia pierwiastku rossyjskiego) w tym kraju oddalonym. Ze źródeł rządowych wypływa, że porobiło tam olbrzymie majątki 259 osób (czynowników i ich przyjaciół), Zawładnęli oni 267,977 diesiatinami (około 500.000 morgów austrjackich) za 446.539 rubli. Jest to cena bajecznie nizka, ze względu na doskonałą urodzajność. Naturalnie, że w tej liczbie czynowników figuruje także i generał Kryżanowski, były generał-gubernator tych ziem podoralskich; niezapomniał on o sobie i obecnie jest właścicielem około 10.000 diesiatin. Teraźniejsza wartość tych ziem, powiada dalej *Porjadok* przewyższa 3,000.000; lecz według obrachowań, w Petersburgu przez pewne ciekawe osoby zrobionych, jest ona conajmniej trzy razy większą i wynosi 9.000.000 rubli. — Nie mniej zajmujące daty, lecz już szlachetniejszej natury, znajdujemy w dzienniku *Ziemstwo* o gruntach prywatnych i skarbowych w gubernji Samarskiej. W roku 1861 wszystkich gruntów skarbowych było 1,410.047 diesiatin; po latach dwudziestu pozostało z nich przy skarbie niespełna miljon, bo 439.270 zakupili chłopi. Co do gruntów obywatelskich, to tych szlachta posiadała jeszcze w roku 1878 dwa miliony dwakroćstotysięcy diesiatin; dziś po latach trzech, ma ich już tylko 1,900.000, a reszta przeszła także na własność chłopów. „I tak, obywatelstwo nasze, powiada korespondent, z każdym rokiem coraz bardziej chudnie; miejsce szlachty zajęli chłopi: chłop Kozar naprzykład, w powiecie Nowouzieńskim, posiada 50.000 diesiatin, a w powiecie Nikołajewskim 10.000; chłop Pszenicznyj 30 000; kupiec Pleszanow około 50.000; chłop Malcew około 160.000 — wyraźnie: sto sześćdziesiąt tysięcy. Ten Malcew zadzierżawił od rządu 6.000 diesiatin gruntów skarbowych po rublu i 25 kopiejek za diesiatinę, a oddzierżawia chłopom po 10 rubli za diesiatinę".

Przed dwudziestu kilku laty gen. hr. Murawjew-Amurski, gen. gub. Wschodniej Syberji, gdy ktoś z przybocznych ośmielił się zwrócić uwagę, że rozkaz pewien jego, przeciwny jest prawu, odparł groźnie: „Jam tu prawem, ja carem!" Dzieje się coś podobnego dotąd w Syberji, tam każdy sprawnik, a nawet czastnyj prystaw mizerny, uważa się za satrapę, przed którym wszystko musi czoło zginać. Przed miesiącem *Gołos* umieścił kilka fejletonów o Syberji, żądając dla niej zaprowadzenia Ziemstw i sądów publicznych, bo inaczej prowincja ta dojdzie do ostatniej nędzy i demoralizacji. Do jakiego stopnia czynownicy są tam wszechwładnymi panami, wskazuje najlepiej fakt, że nawet „mirowyje pośredniki"—komisarze włościańscy — mający obowiązek opiekowania się dobrem włościan— muszą patrzeć przez szpary na zdzierstwa policji lub urzędników administracji, jeśli nie chcą być wypędzeni ze służby. Posłuchajmy tylko co pisze do *Nowej Gazety* korespondent z Barnaulskiego okręgu, w Tomskiej gubernji: „Od czasu poddania mirowych pośredników pod zupełną zależność od gubernatorów, instytucje i zarządy gminne utraciły wszelkie znaczenie. Zamiast uczynić zadość słusznym żądaniom mirowego pośrednika, opartym na prawie, wyrędzają go ze służby, a na jego miejsce naznaczają urzędnika policji. Policja ziemska stała się wszechwładną. Niedawno w Kuzniecku, w skutek intryg policji, powybijano okna mirowemu. Ucisk mirowych przez władze policyjno-administracyjne praktykuje się oddawna. Lat temu kilka, w okręgu Bijskim, strzelano do jadącego koczem mirowego, chyba za to tylko, że nie żył w zgodzie z policją. Chował on przez czas dłuższy kocz przestrzelony kulą, jako dowód, ile to człowiek uczciwy przecierpieć musi i na co jest narażonym, jeśli śmiało staje w obronie prawa i interesów włościan. Inny znów mirowy, człek najuczciwszy

---

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział sześćdziesiąty czwarty.

Pieczęć barona Brandta.

Artur sam nie umiałby był powiedzieć, ile godzin, i którędy błądził, jak odurzony, słysząc w koło siebie hałasy szatanów, naigrawających się z jego bólu, i krzyczących: „Klara cię oszukała! Klara cię zdradziła!"

Nad ranem oprzytomniał cokolwiek, a widząc ruch większy na ulicy, powrócił do domu.

Piękny jego apartamencik wydał mu się ponurą katakombą, w której pochował wszystkie swoje marzenia. Stanął przed sztalugami, z których uśmiechała się do niego cudna twarzyczka Klary, załamał ręce i jęknął boleśnie: „Czemuś, czemuś mnie uczyniła tak nieszczęśliwym? Czemuś tak życie moje złamała?"

Zdawało mu się, że lekki rumieniec wstydu występuje na twarz ukochaną. Wziął perską materję z fotelu i zasłonił nią szczelnie sztalugi. Wysilony, upadł następnie na otomankę, i jak dziecko zapłakał.

Znowu godziny mijały, a on nie ruszył się z miejsca, zgarbiony, złamany, i z rękami rozpaczliwie we włosy wplecionemi. Zegar wydzwonił powoli godzinę dziesiątą.

Poszedł do sypialni, umył się zimną wodą, przebrał, włosy przyczesał, i zaczął zbierać myśli rozpierzchłe.

Rozmyślał, jakby się dowiedzieć bliższych szczegółów o swojem nieszczęściu.

Nic w usta nie wziąwszy, chwiejnym krokiem wyszedł na ulicę i wziął pierwszą dorożkę, która mu się nawinęła podając woźnicy adres barona Brandta.

Zadzwonił, i podał swój bilet kamerdynerowi. Wprowadzono go do prześlicznego saloniku, pełnego woni, zieleni i cacek kosztownych najrozmaitszego kalibru, a po chwili, podniosła się portjera aksamitna i wszedł baron, jeszcze w szlafroku, i z głową w papilotach. Za nim wniesiono przybory do kawy.

— Bierz miarę, kochany panie Erichsen!— zawołał baron wesoło od progu —jaką mam dla ciebie sympatję, i jak mi jesteś pożądanym, skoro cię w takim przyjmuję negliżu. Nikt mnie tak jeszcze nie widział, prócz mojego kamerdynera, a przysłowie francuzkie dobrze mówi: *qu'il n'y a pas de héros pour son valet de chambre.*

— Oh! do ciebie baronie nie da się to przysłowie zastosować. Ty i w negliżu i w każdem zresztą... przebraniu, będziesz człowiekiem niepospolitym.

— Nadto łaski! — uśmiechnął się baron słodziutko, nie drgnąwszy okiem, ani żadnym muszkułem twarzy — ale pomyśl kochany panie, kobiety są zakochane w moich lokach, i przysiądz gotowe, że się zwijają naturalnie. Gdybyś tak zdradził tajemnicę moich papilotów, straciłbym u płci pięknej na wartości!

Artur rzucił się niecierpliwie. On ma piekło w duszy, a ten człowiek myśli o papilotach!

— Pozwoliłem sobie odwidzić cię tak rano — zaczął po chwili — żeby ci powiedzieć, iż gotów jestem spełnić twoje życzenie, i oddać ci w ręce sześć rysunków, które wczoraj wieczór zdawały się pana wielce zajmować. Oto są.

— Doprawdy?! — zawołał baron szczerze uradowany. — A więc *la nuit a porte conseil!* I za jakąż cenę zgodziłeś się pan oddać mi te rysunki przedziwne? Przyjaźń przyjaźnią, ale ja rzeczy tak drogocennych, przyjąć za darmo nie mogę. Ma się rozumieć, iż warunki twoje z góry przyjmuję, jeżeli tylko będę w stanie je spełnić.

— Nie obiecuj naprzód baronie! — przerwał mu Artur bardzo poważnie. — Te rysunki są kosztowne, nie dla ich wartości istotnej, ale dla następstw, które mogłyby zwichnąć całą moją karjerę, gdybyś chciał z nich zrobić użytek. Dla tego też żądania moje są albo bardzo wielkie, lub też nic nie znaczące, jak to kto zechce uważać.

— Nie rozumiem zupełnie! — racz się jaśniej tłumaczyć, kochany panie Arturze.

— Na to muszę cokolwiek wstecz się cofnąć. Mam pewien interes do załatwienia z niejaką panią Becker.. znasz ją zapewne baronie?

— Nie — zaprzeczył baron, całkiem obojętnie.

— Ona atoli zna pana tem lepiej.

— *Cœur de rose!* — roześmiał się baron — nie wiem czy mam to za zaszczyt poczytywać, czy też przeciwnie... ale idźmy dalej...

— Chcę od tej kobiety dokładnego sprawozdania, a na to potrzeba mi pańskiego rozkazu.

— Ależ powtarzam, że nie znam wcale tej kobiety! I jakżeżma brzmieć ten rozkaz?

— Mniej więcej w tych słowach, które pan raczysz skreślić własnoręcznie: „Oddawca listu, należy do moich przyjaciół" — jeżeli wolno mi użyć tego tytułu — „masz pani spełnić wszelkie jego życzenia".

— Coraz więcej zagadkowo! — parsknął śmiechem na nowo baron, tak naturalnie i niewymuszenie, iż przysiądz można było, że widzi w tem li kaprys niewytłumaczony Artura.

— I nie koniec na tem, musisz pan zapieczętować list tą samą pieczątką, która wisi u bryloków przy pańskim zegarku.

— Moim talizmanem?!

— Nie inaczej! O! nie odmawiaj mi tej łaski baronie, na wszystko cię zaklinam! Przypominasz sobie, wtedy, gdy Forbach nie znalazł pieczątki, pożyczyłeś mu twoją. List był do owej pani Becker pisany — ja go odniosłem. Nie wiem, co w nim było, ale widziałem przestrach tej kobiety na widok pieczęci, a Forbach mówił mi następnie, iż spełniła zadanie, chociaż przedtem uważała je za niemożliwe. Może boi się właściciela tej pieczątki, jako człowieka wszechpotężnego, barona Brandta zaś nie zna zapewne.

— Szczególne, doprawdy szczególne! — mruczał baron, popijając zwolna kawę. — Właściwie nigdy, nikomu talizmanu mojego nie użyczałem. Skoro jednak dałem się złapać wtedy Forbachowi, i tobie panie Arturze odmówić nie mogę. — Wstał, postąpił do biurka, napisał słów kilka, i przypieczętował żądanym talizmanem.

— Jak się nazywa? — zwrócił się do Artura.

— Becker.... ulica Kanałowa....

— Masz więc pismo żądane, panie Arturze, ale wierzaj, że dla nikogo na świecie nie zrobiłbym tego.

— Tem wdzięczniejszym ci jestem, baronie! — Artur ścisnął mu dłoń silnie, biorąc drugą ręką za kapelusz.

— Jakto! Nie wypijesz ze mną kawy, panie Arturze?

— Daruj, baronie, nie mam ani chwili do stracenia.

— Żegnaj mi więc, ale, na miły Bóg, nie zdradź tajemnicy moich papilotów.

— Bądź pan spokojny! Ani tej... ani żadnej! — Artur położył dziwny nacisk na te słowa, i wybiegł z salonu.

— Co on chciał przez to powiedzieć? — mruknął baron przez zęby, skoro drzwi zamknęły się za Arturem. — Co to wszystko znaczy?.... Żądał mojego talizmanu.... wspomniał coś o przebraniu.... o człowieku wszechpotężnym.... i tajemnicy.... czyżby się czegoś domyślano?.... O! pocóż wtedy pozwoliłem Forbachowi użyć mojego talizmanu! Dwa razy znalazł się już w obcych rękach!.... zły Omen, bardzo zły! Miejmy się na baczności!

Artur tymczasem kazał się wieść co koń wyskoczy, do domu pani Becker.

Już na schodach uczuł dziwny, przenikający odór świec jarzących, kadzidła i kwiatów zwiędłych. Jak przez sen przypomniał sobie zajście wczorajsze w teatrze z biedną baletniczką.

— Umarła zatem! — szepnął sam do siebie. — Szczęśliwa!

Na korytarzu, poprzedzającym drzwi pani Becker, usłyszał dwa głosy przyciszone. Nie było to jego zwyczajem podsłuchiwać, ale w obozie nieprzyjacielskim wszelkie wybiegi i ostrożności są dozwolone. Oto co usłyszał.

— Pamiętaj że pani: Osobą, którą temi dniami w trzech kasach asekurowałem, była twoja siostrzenica Marja. Rysopis zgadzać się będzie. Ładną sumkę weźmiemy, a wtedy: „Bywaj mi zdrowy kraju kochany!" Dam nogę, aż się za mną zakurzy. Tu nie zdrowo dłużej popasać, wierz mi pani. Szpicle i koło Lisiej Nory się coś kręcą. Gotowi niedługo wpaść na trop i wszystko odkryć...

— Chryste panie! — załamała ręce kobieta, rozmawiająca z mężczyzną nieznajomym — A z Nim co się stanie?

— Z Nim? Czyż to jest człowiek? To coś nieuchwytnego, niepojętego; czyż cień złapać można? W ostatecznym razie kominem wyleci, a wziąć się pewnie nie da. Do zobaczenia jutro.

— A nie przyjdziecie do mnie dziś wieczór?

— Co nie, to nie. Z umarłymi nie lubię trzymać kompanji. Gdy się z pogrzebem jutro uporacie, przyniosę wam połowę pieniędzy. Może i wy gdzieindziej szczęścia spróbujecie? Chociaż z wami inna historja. Macie potężnych przyjaciół — toby was z biedy wyciągnęli w danym wypadku. Ale ja zmykam, zmykam czemprędzej!

Artur cichuteńko ześliznął się po schodach, żeby wyglądać na kogoś, co wchodzi dopiero do domu. W bramie otarł się o niego człeczyna chuderlawy, we fraczku wytartym, jednem słowem: pan Strauber.

Po trzeciem zaledwie zapukaniu do drzwi pani Beckerowej, odezwała się ona słabym głosem: „proszę."

W grubej żałobie, z różańcem w ręku, którego paciorki przesuwała machinalnie, z oczyma na pół przymkniętemi, z obwisłemi wargami, wyglądała bardzo staro i mimowolny wstręt budziła.

Arturowi pierś się dziwnym bólem ścisnęła. Zaledwie wybąkał głosem niezrozumiałym:

— Przypominasz mnie sobie pani?

— Zaledwie, zaledwie, panie... baronie! — Ach! pamięć mię nawet odstępuje, tak okropne spadło na moją biedną głowę nieszczęście.

— Przychodziłem z listem i poleceniem od hrabiego Forbacha...

— Tak, tak! — ożywiła się cokolwiek babina, i przestała sobie trzeć oczy, z których daremnie próbowała przed chwilą łzy wycisnąć. — Bardzo dystyngowany i piękny człowiek pan

rod sł... m, który postępowaniem swojem zjednał sobie miłość i szacunek u włościan, wydalony został ze służby pod pretekstem zaniedbywania obowiązków swoich, gdy tymczasem właśnie sprężystość i dbałość, z jakiemi stawał w obronie włościan, spowodowały ku niemu nienawiść urzędu gubernialnego." Korespondent przytacza jeszcze kilka wypadków podobnego rodzaju, ale opuszczamy je przeświadczeni, że i tych dwóch, cośmy podali, dosyć jest dla scharakteryzowania administracji sybirskiej.

Orłowskij Wiestnik donosi o następującem zdarzeniu: W pow. mieście Jelcu istnieje klasztor męzki pod wezwaniem św. Trójcy. Pomiędzy mnichami a braciszkami monasteru tego przyszło niedawno do wojny, i pierwsi, niedługo myśląc powypędzali mniejszą bracię swoją z klasztoru, dobrze wprzód nakładłszy kułaków w kark i gdzieindziej—a uczynili to w nocy, nie dawszy ani kopiejki na drogę. Powyrzucali im tylko za okno rzeczy ich. Na drugi dzień, kilku innych braciszków (posłuszników), widząc jaki los spotkał kolegów, sami pouciekali.

Markiz Ceng J'Jun, nadzwyczajny ambasador chiński, przybył 13. bm. do Petersburga w celu ostateczeego ratyfikowania traktatu chińsko-rosyjskiego, zawartego na dniu 12. (24) lutego roku bieżącego. Swita ambasadora składa się z 17 osób.

Dyrektor banku państwowego Łamańskij, podał się do dymisji; na jego miejsce naznaczonym został p. Cimsen. były dyrektor kancelarji kredytowej tegoż banku.

Kiewlanin donosi, że ośmiu b. studentów, wydalonych z uniwersytetu moskiewskiego za bunty studenckie, podawało prośbę o pozwolenie kończenia nauk w uniwersytecie kijowskim, lecz rektor odmówił, tłumacząc się dotychczasowemi przepisami prawa, a zresztą brakiem miejsca w aulach. — Tenże dziennik odbiera telegram z Łubien, w gubernji Połtawskiej, że i tam przyszło do pogromu żydów, ale nie wielkiego, bo wojsko w porę położyło tamę bagnetem. Pogrom miał miejsce 8. bm., a we trzy dni potem, ruszył z Perejasławia do Łubien prokurator Timofiejew dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Nowoje Wremja dowiaduje się, że instytucja uriadników nie będzie zniesioną, lecz tylko zmieniona na lepsze, przez pociągnięcie do służby ludzi bardziej wykształconych, aniżeli prości żołnierze. Zobaczymy.

Według *Mosk. Wied.* przebywający w Petersburgu roskolnicy sekt rozmaitych zamierzają podać zbiorową petycję do rządu, ażeby dzieci ich, uczęszczające do rozmaitych zakładów naukowych, były zwolnione od uczęszczania na lekcje religji prawosławnej, na równi z dziećmi wyznań „cudzoziemskich," katolikami, lutrami itd.

Paryż 16. sierpnia. Skandal jaki uczyniono Gambecie podczas drugiej jego mowy kandydackiej, opisują dzienniki w ten sposób: Sceną tego wypadku była szopa ustawiona na podwórzu fabryki, w której zgromadziło się około 6000 osób. Osobny stół dla dziennikarzy zupełnie jest zajęty, budynek oświetlony płomieniami elektrycznemi. Około godz. 8½ rozpoczyna się ruch wielki u wchodu. Wchodzi Gambetta przyjęty okrzykami „vive Gambetta, vive la republique!" W tłumie odzywają się gwizdania. Już przy wyborze przewodniczącego podniosła się opozycja. Naprzeciw Metivier'mu stawiają niektórzy socja-listę Rethyego. Wśród hałasu ogromnego zostaj[redacted] wybrany Methivier. Gambetta wstaje, hałas s[redacted] wzmaga, wielu krzyczy „Rethy!" Gambetta ud[redacted]rza laską trzykrotnie w stół i woła grzmiący[redacted] głosem: „Upominam tych, którzy zachowują [redacted] bezwstydnie, aby mieli szacunek dla sam[redacted] siebie; powiedzą, że nie dojrzaliście do woln[redacted]ści, że poddajecie się tylko sile". Znowu gwizd[redacted]nie. „Ci co świstają, krzyczy były dyktator d[redacted]lej, są tchórze!" Głosy pewne wołają „mówić" inne zagłuszają tamte wołaniem „Nie, nie!" Gambetta: „Jesteście zapłaceni za to, aby „Nie" wołać! Przyszedłem wypowiedzieć swoje zapatrywania, a wy mi nie dajecie mówić. Zwiecie mnie dyktatorem, a wiecie czem wy jesteście? Wyzwoleńcami! Pogardzam tymi, co mię spotwarzają. Ja was odnajdę w waszych kryjówkach i ukarżę". Reszta słów ginie wśród wzmagającego się hałasu. Pomiędzy pojedyńczemi zdaniami odzywają się krzyki i gwizdania, z jednej, wołania: „Gambetta, Galifet" z drugiej strony. Hałas rośnie, Gambetta nie mogąc przyjść do słowa, wrzeszczy: Zamykam posiedzenie! Przy wyjściu powstał ścisk ogromny i bójka. Pozostali odbyli zgromadzenie prywatne.

KRONIKA.

Lwów 18. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Wczoraj przybyli do Lwowa: delegat hr. K. Badeni z Krakowa i hr. K. Wodzicki z Olejowa. — Ks. Zuzanna Czartoryska wyjechała z Krakowa do kąpiel morskich w Bretanji. — Ks. Nemours, który, powracając z Sieniawy, przenocował w Krakowie, udał się dnia 17. bm. rano przez Wiedeń z powrotem do Paryża.— Ks. Szymon Goczałewicz, kapłan wysłużony, przeżywszy lat 85, a 53 kapłaństwa, zakończył życie w Krakowie. Cesarz mianował radcę sekcyjnego, Edmunda Antoniego Pecka, radcą ministerjalnym w ministerstwie sprawiedliwości a udzielił radcy sekcyjnemu w temże ministerstwie, Kralliowi, tytuł i charakter radcy ministerjalnego i mianował radcą sądu krajowego we Lwowie, bar. Alfreda Kanne, radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości. — Hr. Loris-Melikow i księżna Dołgorukij przybyli dnia 15. b. m. na dłuższy pobyt do St. Moritz w Szwajcarji.

Dzień imienin cesarskich rozpoczął się dziś od odegrania rannej pobudki przez kapele wojskowe, od salw armatnich i od solennego nabożeństwa, odprawionego w katedrze o godz. 9 z rana wobec reprezentantów władz rządowych i autonomicznych.

Sympatje dla Czechów, z powodu strasznej klęski narodowej, jaka ich dotknęła, budzą się we wszystkich częściach naszej ojczyzny, czego wymownym dowodem są głosy dziennikarstwa warszawskiego, poznańskiego i galicyjskiego. Wszystkie redakcje otworzyły łamy swoje dla składek napływających, tak jak tego spodziewać się należało, wcale obficie; wszystkie dzienniki pomieściły obszerne opisy tej katastrofy i dały wyraz jednostronny ogólnemu współczuciu dla Czechów, z drugiej podziwu dla ich energji i wytrwałości, która im nie każe tak łamać i rozpływać się w łzach bezsilnych — ale wskazuje im drogę czynu i obowiązku, jedyną prowadzącą do celu — którym jest odbudowanie z gruzów świątyni narodowej. W materji tej wymowny głos podniósł w *Dz. Pozn.* szanowny poseł wielkopolski, p. Mieczysław Łyskowski, dowodząc słusznie, że już „nie do samych Czechów należy odbudowanie zgorzałego ich teatru, ale do całej Słowiańszczyzny, która w tem narodowem dziele dopomódz ich winna. Niech nie płyną wielkie a jednorazowe składki, woła p. Łyskowski, lecz niech płyną zwyczajem czeskim od wielu a stale aż do skutku." *Czas*, wyrażający się równie bardzo sympatycznie o składkach na rzecz teatru czeskiego, każe jednak nie zapominać o potrzebach teatru krakowskiego. To zwrócenie uwagi publicznej na własne potrzeby, byłoby słusznem, gdyby w tej chwili nie trąciło dysonansem. Możemy zapewnić *Czas*, że jak znajdą się środki na przyjście w pomoc Czechom, tak znajdziemy je i dla Krakowa — gdy tego okaże się istotna potrzeba.

Dyrekcja wyższej szkoły realnej w Jarosławiu ogłosiła sprawozdanie za r. 1881. Uczniów zapisało się do zakładu 217. uczęszczało zaś 189, z tych 182 Polaków, a 7 Rusinów. Według wyznania było rzym. kat. 121, gr. kat. 7. ewang. 2, i starozakonnych 59. Sprawozdanie to poprzedza przekład niemiecki trajedji Słowackiego „Lilla Weneda". O pracy tej godzi się wspomnieć obszerniej przy innej sposobności.

[redacted]

Mianowania w armji. Z wojskowej akademji w Wiener-Neustadt mianowani zostali porucznikami: Wojciech Dobija w pułku nr. 24; Antoni Zawadzki w ułanach nr. 1; Leopold Athon w pułku nr. 41; Tadeusz Furmankiewicz nr. 40; Kazimierz Stoczkiewicz nr. 15 i Rudolf Kokon nr. 58. — Z wojskowej akademji technicznej w artylerji; Robert Baumetter, Aleksander Drogosław-Truszkowski i August Patak w pułku art. nr. 9. — W inżynierji: Kornel Blaim w pułku inżynierji nr. 2; Jagiełło Koczyński i Antoni Rola-Podczaski w pułku nr. 1.

Tysiąc reńskich zapomogi na odbudowanie teatru narodowego w Pradze, uchwaliła wczoraj rada miejska lwowska. Uchwała zapadła jednogłośnie.

W stan spoczynku przeniesiony został z wyrazem cesarskiego uznania za 50-letnią, wierną i znakomitą służbę wojskową, feldmarszałek porucznik Juljusz baron Schmigoz, komendant VII. pieszej dywizji.

Namiestnictwo nadało koncesję na utrzymywanie zakładu fotograficznego we Lwowie, Ignacemu Podolskiemu.

Magistrat m. Lwowa wydał dziś, jako na urodziny cesarskie, 12 dekretów inwalidom wojskowym na pobór po 60 gld. rocznie, a oprócz tego otrzymał każdy z nich po 2 gld. na rękę.

Szkoła kadecka urządza dziś wieczorem ognie sztuczne na strzelnicy wojskowej obok domu inwalidów.

Wpisy uczennic do wyższej szkoły żeńskiej w Brodach odbywać się będą w dniach 30. i 31. b. m. od godziny 10ej do 1ej rano i od 3ej do 6ej po południu.

Egzamina nauczycielskie do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, tudzież uzupełniające z poszczególnych przedmiotów, zaczną się 9. września rb. o godzinie 8. z rana. Do egzaminu zgłaszać się mogą kandydaci, którzy uzyskawszy świadectwo dojrzałości w seminarjum, odbyli trzechletnią praktykę, albo też bez tych warunków otrzymali pozwolenie c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia, którzy posiadają dawniejszą kwalifikację na nauczycieli młodszych lub reprobowani zostali do terminu wrześniowego r. b. Podania tych kandydatów, tudzież chcących uzupełniać egzamin z poszczególnych przedmiotów, z których pierwsze zaopatrzone ma być w metrykę, ostatnie świadectwo szkolne lub dojrzałości, lub wreszcie dawniejsze świadectwa kwalifikacyjne, tudzież dokumenta służbowe, stwierdzające odbytą praktykę, drugie w uzyskane już patenty, dyrekcja komisji przyjmować będzie do ostatniego sierpnia rb. Nadto należy zamieścić w podaniach dokładny adres z wymienieniem ostatniej poczty.

Profesor Hecke, delegat ministerstwa rolnictwa, zwiedził temi dniami powiat brzeski, dokąd przybył był dnia 12. bm. W objaździe swojej zatrzymywał się prof. Hecke w Szczurowej, Okocimie, Borzęcinie, Przyborowiu, Mokrzysce, gdzie badał stosunki rolnicze, a przedewszystkiem hodowlę bydła, której wobec zamknięcia granicy główną poświęca uwagę.

Połączonemi siłami dziennikarzy lwowskich wyjdzie z początkiem września r. b. wydawnictwo literacko naukowe, z którego cały czysty zysk przeznaczony zostanie na rzecz odbudowania teatru czeskiego. Wydanie będzie wytworne; druk i papier jak najlepsze; słowem cała techniczna strona wydawnictwa stać będzie na wysokości dzisiejszej sztuki typograficznej. O części literackiej nie wspominamy, gdyż dość powiedzieć, że złożą się na nią najpierwsze nasze siły naukowe i dziennikarskie. Tytuł tej publikacji będzie: „Czechom — dziennikarze lwowscy."

Wybór Wincentego Gnoińskiego, właściciela dóbr, na prezesa i Oskara Schnella, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Złoczowie, dalej bar. Jana Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a bar. Władysława Brunickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Cieszanowie otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Teatr marjonetek Holdena w domu narodnym zgromadził wczoraj tak wielką liczbę ciekawych, że cała sala była zapełnioną. Skaczą tam, tańcują i biją się lalki, naśladując ludzi, o ile to tylko stać się może za pomocą przyrządów mechanicznych. Teatrzyk pana Holdena należy do lepszych tego rodzaju i ma bardzo piękne dekoracje. Znajdą tam bardzo przyjemną zabawę — dzieci niżej lat 8.

Brak mieszkań zbyt mocno uczuwać się daje we Lwowie, aby tej kwestji, tak ważnej dla ogółu, nie poświęcić choć kilku chwil uwagi. Mówimy wyraźnie m i e s z k a ń, a nie ohydnych n o r, brudnych i obszarpanych, które mają pretensję uchodzić za pomieszkania ludzkie, a od których zieje zdaleka wilgoć, pleśń i brud wszelkiego rodzaju. Jeden z naszych znajomych miał w tych dniach sposobność zwiedzenia co najmniej 50 lokali i taką przesyła nam ich charakterystykę: „Od trzech dni błąkam się po Lwowie za wyszukaniem lokalu, składającego się z czterech widnych i przyzwoitych pokoi, w cenie od 450 do 500 złr., na drugiem, a choćby nawet na trzeciem piętrze. W ciągu tego czasu zwiedziłem Chorążczyznę, ul. Akademicką, Zielone, ul. Pańską, Jagiellońską i Mickiewicza — nie mówię już o Halickiej, na której mieszkam; a wszędzie jedno i toż samo uderzało mnie, a mianowicie: niechlujstwo w wysokim stopniu i wygórowane ceny. Za mieszkanie na drugiem piętrze np. przy ul. Pańskiej, w części w której ona styka się już z Zielonem, składające się z trzech o k r z y w y c h ścianach pokoi i nyży, żądano 600 złr. Takąż samą cenę zaśpiewano mi na Akademickiej, tuż nad samą Pełtwią, za t r z y pokoje i kuchnię. O Jagiellońskiej i Mickiewicza już nie mówię. W tej części miasta przyzwoitego lokalu z 3 pokoi składającego się, nie można dostać od ceny 700 — 800 złr. A wszędzie jedno i toż samo: schody brudne i ciemne, o stopniach wyszczerbionych zębem czasu; pokoje nie odnawiane od niepamiętnych czasów, kuchnie małe, jak dla lalek, po których robactwo różnej narodowości, jako to: s z w a b y i p r u s a k i włóczą się po kątach — oto są fotograficzne zdjęcia z obrazów, jakie się przedstawiły moim oczom. A czyż na to nie ma ratunku? Czyż nad niesumiennymi gospodarzami, którzy tak słono każą sobie płacić za najem lokalu, nie czuwa komisja sanitarna, która ma prawo wkładać na nich obowiązek utrzymywania w porządku wynajmowanych pomieszkań. Wszak zdrowie lokatorów, składających znaczniejszą od gospodarzy liczbę mieszkańców Lwowa, to rzecz nie tak błaha, jakby się na pozór wydawać mogło. Zdrowie to siła, to produkcja, to majątek, którego strata niczem powetować się nie da! Ogłaszacie rozmaite konkursa: literackie, naukowe, dramatyczne; doprawdy, wobec skreślonych powyżej stosunków, warto aby się znalazł jakiś filantrop i ogłosił konkurs na zdrowe i przystępne w cenie mieszkanie dla ludzi, którym los nie dał na własność jakiej kamieniczki we Lwowie."

Nowego kometę obserwowano w Wiedniu już dn. 16. bm. wieczorem, począwszy od godz. 9. Kometa pojawił się na północno-wschodniej stronie nieba, w konstelacji Woźnicy. Co się tyczy siły światła, ustępuje on znacznie swemu poprzednikowi, ale jasność jego aż do końca sierpnia ciągle wzmagać się będzie, a dn. 22. bm. światło jego ma być dwakroć tak silne jak dn. 14. bm. Najmniejsze oddalenie nowego gościa na horyzoncie naszym, od ziemi wynosi 13 miljonów mil.

Karlsbad 16. sierpnia. Zawiązał się tutaj komitet polski dla obchodu dnia 18. bm. urodzin cesarza. W skład komitetu weszli pp.: hr. Russocki, Teofil Ostaszewski, Mikołaj Wolański, Siemiginowski, Hoppen, hr. Krasicki, bar. Brunicki i Cieński. Przewodniczącym wybrano p. Ostaszewskiego, jego zastępcą bar. Brunickiego, a kasjerem i sekretarzem p. Siemiginowskiego. Udecydowano na czwartek: 1. składkowy obiad u Elefanta; 2. podczas obiadu ma hr. Russocki wznieść zdrowie cesarza; 3. hr. Krasicki ma pić zdrowie Czechów.

Pop w Kulikowie. Miasteczko tutejsze w sobotę 13. b. m. nowym wypadkiem zaalarmowane zostało. Posterunek ck. żandarmerji pojawił się w pełnym rynsztunku na Rynku, gdzie wkrótce wielka liczba mieszkańców wszelkich stanów i tłum świątkujących w tym dniu izraelitów się zebrał. Przyczyna wystąpienia żandarmów i zbiegowiska wkrótce się wyjaśniła. Przybył tu do Kulikowa do parocha ruskiego ks. D. jego bratanek, Michał Decykiewicz, dawniej ksiądz unicki w Galicji, obecnie odstępca i pop rosyjski, który za gorliwe krzewienie schyzmy w chełmskiej dyecezji otrzymał probostwo w Hrubieszowie, w ostatnim jednak czasie za rozmaite grube sprawki przez samych Moskali przeniesiony został na liche probostwo do Rostoki. Czy pop Michał stęsknił się za Galicją — czy przyszedł w sukurs swemu stryjowi, niewiadomo było nikomu, ani władzy politycznej. W skutek tego po tygodniowym prawie pobycie popa w Kulikowie i okolicy, dokąd częste robił wycieczki, ck. starostwo nakazało żandarmerji popa pod eskortą odprowadzić do Żółkwi, celem dalszego transportowania za granicę. Komendant posterunku żandarmów otrzymawszy polecenie starostwa osobnym posłańcem, wysłał jednego z żandarmów na probostwo ruskie, gdzie pop przemieszkiwał, a sam udał się do zwierzchności gminnej, aby zażądać świadka swej czynności. Zwierzchność gminna, znana ze swych usposobień russofilskich, odmówiła udzielenia asystencji świadka komendantowi, a wysłany na probostwo żandarm nie znalazł tam popa, a tak obydwaj żandarmi spotkali się na Rynku i dowiedzieli się, że pop Michał znajduje się w prywatnem mieszkaniu adjunkta sądowego Łuczakowskiego. Sąd w Kulikowie znajduje się w Rynku, tak więc cała sprawa wytoczyła się na Rynek. Żandarmi szanując prywatne mieszkania, czekali przez dwie prawie godziny, aż pop wyjdzie od swego przyjaciela Łuczakowskiego; w końcu nie mogąc się doczekać, wysłali prywatną osobę prosząc, aby pop Michał wyjść raczył. Tymczasem rzecz szczególna, na którą uwagę prezydjum wyższego sądu krajowego zwracamy, pokazało się, że p. adjunkt sądowy nie czując się bezpiecznym w prywatnem mieszkaniu ze swym towarzyszem i gościem popem Michałem, skrył się w kancelarji swej sądowej na pierwszem piętrze. Po długiem ponownem czekaniu żandarmi zmuszeni byli udać się osobiście do p. Łuczakowskiego z żądaniem, aby wbrew rozporządzeniu politycznej władzy, popa u siebie nie ukrywał. Pan Łuczakowski ostro się zrazu stawił i wyrzucał komendantowi żandarmów, jak śmie ck. sąd z bronią nachodzić, spokorniał jednakże, gdy zobaczył rozporządzenie pisemne ck. starostwa i prośbami a osobistem swem poręczeniem to wyjednał, że żandarmi od natychmiastowego aresztowania popa odstąpili, spuściwszy się na słowo p. adjunkta, że skoro noc zapadnie i zgromadzony na Rynku tłum się rozejdzie, sam im dostawi swego przyjaciela. Tak się też stało — a choć publiczność pozbawioną była ciekawego widowiska, to jednak ciekawych dowiedziała się rzeczy, że podejrzany i przez władzę polityczną ścigany pop rosyjski znajduje schronienie w biurze ck. adjunkta sądowego w Kulikowie.

Wypadek na odpuście. W czasie odpustu w Kalwarji Pacławskiej, koło Dobromila, zdarzył się wypadek, którego następstwa, jak nam donoszą z Przemyśla, były bardzo opłakane. W chwili, gdy procesja wstępowała pod tak zwaną bramę jerozolimską, brama ta, pod natłokiem obsiadłych na niej widzów, runęła i gruzami swemi przygniotła kilkoro ludzi, a między innymi ofiarą tej katastrofy miał paść żandarm i jakaś dziewczyna z ludu, którą podobno wyniesiono z pod gruzów nieżywą. Dotychczas nie mamy jeszcze z Kalwarji dokładnych informacyj o tym wypadku; dlatego też podajemy go tak, jak nam go komunikowano z Przemyśla.

Urząd gminny z Rudna, powiatu lwowskiego, doniósł do ck. starostwa, że Józef Piotrowski, rzeźnik ze Lwowa, kupił zdechłą świnię u księdza rgr. w Wrocowie obok Rudna za 8 złr.; gmina uprasza tedy o ukaranie tak rzeźnika jak i proboszcza.

Sąd krajowy ogłosił konkurs na majątek M. Próchnika, kupca handlującego towarami bławatnemi we Lwowie.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 17. sierpnia. Skradziono panu W. H. za rogatką żółkiewską z wozu torbę podróżną z czarnym sukiennym garniturem, z damską czarną suknią rypsową, z 3 chusteczkami z lit. W. H. — Straż policyjna aresztowała Marję Zapisecką, sługę bez obowiązku, za podejrzane posiadanie 7 spodnic białych i kolorowych, 2 koszul mezkich i chustki dużej zimowej a 2 mniejszych. — Złożono w policji 6 kartek loteryjnych ze stawkami na loterji linckiej. — Pan J. G. zgubił na ul. Grodeckiej brylant wartości 90 złr.

Przemyślany 17. sierpnia. Po odebraniu wiadomości o nieszczęśliwym wypadku w Pradze, jaki dotknął naród czeski, oddział przemyślański Towarz. gosp. wysłał telegram do Pragi z serdecznem współczuciem i zarządził składkę na teatr narodowy w Pradze.

Donosząc o tem, pragniemy, ażeby za przykładem oddziału przemyślańskiego poszły nie tylko inne oddziały, ale i kraj cały, i byśmy tym sposobem okazali żywy udział w nieszczęściu braci Czechów, przyczyniając się choćby małemi ale rychłemi datkami.

Zbaraż 13. sierpnia. Dzięki staraniom p. L. Kukawskiego, notarjusza, i p. A. Kowalewskiego adjunkta sądowego, została u nas straż ogniowa zorganizowaną. Wszystko co jakie takie wyobrażenie o ważności tej instytucji posiada, wspiera takową bądź radą, bądź czynem. Czy uwierzą atoli szan. czytelnicy, że znaleźli się u nas ludzie, którym ta tak ważna instytucja zawadza? Otóż zbierają oni podpisy u mieszczan na skargę, którą zamierzają przedłożyć namiestnictwu we Lwowie, motywując ją tym zabawnym powodem, że formuje się tu wojsko polskie, którego celem ma być rewolucja!!! Podpisy na tę skargę wyłudzają twierdzeniem, że straż ogniowa będzie po domach odbywać rewizje, by słoma, siano i inne palne materjały na strychach składane nie były, że zakazanem będzie stawiać na zimę tzw. „zachaty", i że wszyscy właściciele wykraczający przeciw tym przepisom, będą karani grzywną. Rozumie się, że na takie argumenta nasi mieszczanie do podpisu z łatwością skłaniani bywają.

Od 6 tygodni bawi tu teatr p. Kattnera. Tak doborem sztuk, jako też i grą, zdołał najzupełniej publiczność naszą zadowolić. Trzeba przyznać, że niektórzy z członków tego towarzystwa mogliby i na większej scenie doznać powodzenia. Na szczególną wzmiankę zasługują pp. Kattner, Michlewicz i pani Łącka. P. Rożański obiecuje wiele i spodziewamy się, że przy dalszej pilności i gorliwości w raz obranym zawodzie daleko doprowadzić może. Ponieważ towarzystwo to w krótkim czasie opuścić nas zamierza, przeto polecając je względom nowej publiczności, życzymy mu i nadal jak najlepszego powodzenia.

Sambor 16. sierpnia. W Nr. 185 *Dzien. Pols.* czytamy artykuł p. t. „Żydowskie stowarzyszenia zaliczkowe" powtórzony ze *Związku*. Dla sprostowania błędnych szczegółów w tymże artykule zawartych, prosi towarzystwo „Pomoc" w Samborze o zamieszczenie następujących uwag: Nazwa „Żydowskie stowarzyszenie zaliczkowe" co do towarzystwa „Pomoc" jest mylną i niewłaściwą, żydowskiem bowiem można nazwać tylko to towarzystwo, które w skład swój przyjmuje jedynie żydów z wykluczeniem innowierców; tymczasem jeden rzut oka na spis członków towarzystwa „Pomoc" w Samborze poucza, że w skład jego wchodzi także spora liczba nieżydów, i że są oni także nawet członkami rady zawiadowczej, powołanymi przez walne zgromadzenie. Ważniejszym jest zarzut drugi, że towarzystwo „Pomoc" jest placówką germanizacji, i że ma dążności krajowi w narodowym względzie wrogie. Towarz. „Pomoc" w Samborze odpiera od siebie tę insynuację zupełnie bezpodstawną. Towarzystwo przesyła szan. redakcji w załączeniu statut, skrypt dłużny i książeczkę wkładkową, które wszystkie drukowane są w języku polskim; nareszcie firma towarzystwa została w tutejszym sądzie obwodowym w języku polskim zaprotokołowaną, o czem każdy z łatwością przekonać się może. (Istotnie tak jest, a dowody przesyłamy równocześnie redakcji *Związku*. — Red. *Dz. Pol.*)

Warszawa 15. sierpnia. Regaty urządzone przez rzeczny Jachtklub na dochód Towarz. dobroczynności, ściągnęły dość liczne grono widzów. Odbyło się 8 wyścigów, do których stanęło 15 łodzi najrozmaitszego rozmiaru, sterowanych przez znanych zwolenników sportu rzecznego. Komisję regatową składali pp. T. Lebrun, Bayer, sędziami byli K. zum Busch, H. Springer i W. Popiel; jako nagrody z darów prywatnych przeznaczono dla zwycięzców puhar srebrny, album i wazon ze starej majoliki. Meta wyścigowa rozciągała się od kąpieli powyżej mostu w dół do wystawionej flagi, a z powrotem w górę do tarasu klubowego. Zwyciężyły łodzie: Nadzieja, Neptun, Arjadna, Monitor, Jaskółka, Poluks, Przyjaciółka, Antylopa. Po skończonych tryumfach puszczono balony i ognie sztuczne, śpiewano pieśni na łodziach, strojnych w różnokolorowe latarnie itd. Zabawa przyniosła dochodu ogółem 500 rubli.

Dowiadujemy się, iż mieszkańcy miasteczka Dębia, położonego w powiecie Kolskim, wnieśli podanie do władzy o pozwolenie na otwarcie „czytelni mieszczańskiej."

Mieszkańcy Wielunia wnieśli powtórnie prośbę o założenie jakiegobądź zakładu naukowego.

W Rypinie ma się zawiązać ochotnicza straż ogniowa.

Praga 16. sierpnia. Składki na teatr płyną nader pomyślnie. Redakcja *Politiki* zebrała do dziś 33½, *Narodnich Listów* 21, *Pokroka* 7 tysięcy. W miasteczku Jaromierzu, liczącem 6000 mieszkańców, zebrano w dwóch dniach 8000, w Kollinie zaś, które ma około 11.000 mieszkańców, składka doraźna przyniosła 15.000 gld., między innemi 7 obywateli złożyło 4000 gld. Gmina Przibram ofiarowała 2000, ks. Lobkowicz 2000, hr. Pallfy Erdöd 1000, gmina Königgraetz 1000. Do prezydjum magistratu w Pradze wpłynęło w 60 godzinach 11.076. Ponieważ okazała się potrzeba zmiany kawałka muru zewnętrznego, więc zgłaszają się dobrowolni robotnicy. Malarz Szubert podjął się bezpłatnie wymalować trzy dekoracje.

Presse donosi, że czeski komitet teatralny projektuje zaciągnienie na odbudowanie teatru miljonowej pożyczki, za poręką wydziału krajowego, a po części gmin i powiatów.

Zjazd krakowski i dr Ochorowicz. Wychodzące w Petersburgu pismo lekarskie *Wracz* (Lekarz), jak się dowiadujemy z *Nowej Gazety* p. Modestowa, podało wyczerpujące sprawozdanie o niedawnym zjeździe przyrodników i lekarzy krakowskich. Z krótkiej wzmianki, objektywnie napisanej w *Gazecie*, nie możemy wiedzieć, z jakiem uznaniem mówi *Wracz* o polskich uczonych. — Jednocześnie znajdujemy w *Wiestniku Odeskim* bardzo pochlebną wzmiankę o artykule dr. Ochorowicza, zamieszczonym w paryskiej *Rèvue positive*; autor tej wzmianki uznaje ważność tak doświadczeń dr. Ochorowicza w dziedzinie hypnotyzmu, jak i propozycji jego co do zjazdu psychologów z całego świata („wsiemirnyj sjezd psichołogow").

† **Dr. Edmund Markbreiter**, słynny adwokat wiedeński, zmarł nagle na udar sercowy w Gaming, dokąd się był udał w niedzielę, celem odwiedzenia swojej rodziny. Zmarły należał do najsławniejszych obrońców w sprawach karnych. Jego głęboka wiedza prawnicza, jego loika w argumentacji i porywająca wymowa — wyrobiła mu wkrótce dominujące stanowisko w zawodzie obrończym tak dalece, że nawet drobne zawiści koleżeńskie milknąć musiały wobec jego fenomenalnego zaiste talentu. Słynne są jego obrony w procesie Tourville'a, w sprawie Schnepfa o bratobójstwo i wiele innych, które mu zjednały rozgłośne imię i rozległą klientelę. Zmarły w chwili zgonu liczył zaledwie lat 40 wieku.

Zagrzebani w śniegu. Norwegskie dzienniki donoszą o strasznej katastrofie, jakiej ofiarą padła cała rodzina angielska, składająca się z kilkunastu osób, przy sposobności zwiedzania gór tamtejszych. Olbrzymia lawina śniegu stoczyła się na turystów i pogrzebała ich ze szczętem wśród dzikich gór norwegskich.

Radca legacyjny Pricaciono z poselstwa rumuńskiego przy dworze petersburskim znikł z Wiednia przed 10 dniami bez wieści. Strzelec jego zeznał w policji, że p. radca, który w tym czasie udał się do Badenin, miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy: zachodzi więc obawa, czy nie padł ofiarą jakiego skrytobójczego rabunku.

Rzadki jubileusz będzie obchodził na ś. Marcina włościanin Jan Sadowski z dominjum Brunowa w Prusach Zachodnich, służy bowiem już 50 lat u tego samego państwa. Hrabina Dohna, do której należy Brunowo, zamierza uczcić wiernego sługę uroczystym obchodem jego półwiekowego jubileuszu.

Nowy York, 19. lipca. Dnia 17. bm. około 300 Litwinów zebrało się przed pomieszkaniem ks. kardynała Closkey w celu użalania się, a odesłani do wikarego jeneralnego, udali się do jego pomie-

---

hrabia. A czy był wtedy ze mnie zadowolony? — dodała z cynicznym uśmiechem.

— Bardzo! — wykrztusił zaledwie Artur, tak go coś za gardło chwytało.

— Ależ musiał się zdziwić, co?

— O! nadzwyczajnie!

— Bo też to było nie lada zadanie! Nie chwaląc się, ja jedna na całym świecie, mogłam mu w tem wygodzić!

— A więc znalazła choć opór jakikolwiek! — pomyślał Artur przyciskając serce dłonią.— Przychodzę w tym samym interesie — dodał po chwili, próbując nawet uśmiechu.

— Czy chcesz i pan u niej szczęścia spróbować? — zaśmiała się z cicha stara jędza.

— O! nie, nie! — zawołał Artur, cofając się jak przed widmem złowrogiem — tylko prosiłbym o niektóre szczegóły, a chętnie za nie, ile zechcesz zapłacę.

Stara wypatrzyła się na niego niedowierzająco, i bardzo zimno odrzekła:

— Najprzód prosiłabym pana barona mówić ciszej, a następnie... czegoż to się pan chcesz dowiedzieć?

— Znałaś pani dawniej... Klarę Stajger?...

— Tak... tak... po trosze...

— I miałaś ją pani aż dotąd za uczciwą, cnotliwą panienkę? O! musiałaś ją pani za taką uważać — dodał z pewnem uniesieniem, gdy stara milczała — skoro utrzymujesz, iż tak trudne miałaś zadanie, aby ją prze... frymarczyć.

Któżby mógł się dziwić biednemu młodzieńcowi, iż w bolu ciężkim wymknęło mu się to słowo niebaczne. Beckerowa jednak podskoczyła na sofie, jakby ją ukąsiła gadzina. Uderzyła ją przytem niezwykła bladość Artura, i jego oczy, gorączkowym ogniem pałające. „Kto wie, co to za jeden" — pomyślała — „i czy można mu się zwierzyć ze wszystkiem".

Ze zwykłym jej sprytem, objąwszy jednym rzutem oka sytuację, dygnęła bardzo nizko, ale z miną bardzo sztywną, i rzekła cedząc słówka powoli:

— Pan baron raczy darować, ale nie mam dziś głowy do interesów. Jestem, jak pan widzi, w grubej żałobie; będę zatem prosiła na inny raz o łaskawe rozkazy.

Artur uśmiechnął się boleśnie:

— Pani mnie nie dowierzasz? Istotnie źlem się wybrał z równie niedyskretnemi pytaniami. Zaraz się atoli wylegitymuję.

Wyjął list Brandta z kieszeni i podał go stojącej dotąd kobiecie.

Ręce jej gwałtownie zadrżały i upadła bezwładnie na sofę.

— Czy raczysz pani teraz odpowiadać, i to całkiem szczerze?

— Będę mówiła, będę, na rany Chrystusowe się zaklinam. Wyznam całą prawdę! Ale panie najłaskawszy! Czy ma jeszcze spaść na mnie biedną wdowę co gorszego, czy on chce mnie zgubić i zniszczyć?!

Artur był nadto własną zajęty niedolą, aby zwrócić uwagę na olbrzymie wrażenie, jakie wywarły list i jego pieczęć na panią Beckerowę.

— Nic się pani złego nie stanie — rzekł z roztargnieniem — byleś prawdy nie zataiła.

— Powiem wszystko, wszystko!

— Więc zaczynajmy. Coś pani przedtem o tej panience słyszała — mów pani śmiało!

— Wszystko najlepsze, jak Boga pragnę przy skonaniu. Czyż nie przestraszyłam się wtedy listu, i nie mówiłam, że się to w żaden sposób udać nie może!

— A jednak udało się niestety! — westchnął ciężko Artur.

Pani Beckerowa kręciła się, niby mucha w ukropie, spozierając często ku drzwiom od drugiego pokoju. W jednej chwili uknuła w głowie plan szatański. „Tu coś się święci! — pomyślała — niedarmo ten gagatek tak się wypytuje. Skoro atoli rozkaz wyszedł od n i e g o, mówić trzeba, ale zrzućmy wszystko na Wundlowę. Niech ona kwaśne piwo wypije!"

(C. d. n.)

sekacia i w formie użalenia złożyli oświadczenie, które możnaby streścić następującemi słowy: Większość parafian kościoła św. Stanisława składają Litwini, a jednakże proboszcz tego kościoła nie włada językiem litewskim. Powiadają, że przez polskich księży często obrażani byli z ambony (!), że corocznie trzeba było sprowadzać ks. Kończa z Baltimore, aby słuchał spowiedzi po litewsku. Proboszcz ks. Bławaczyński odjechał do Europy, a z jego zastępcą, ks. Cichockim, nie mogli się zgodzić i na proboszcza proszą ks. Dutkiewicza, który niedawno temu przybył z Liverpoolu do Ameryki. Wikary jeneralny przyrzekł wziąć pod rozwagę przedmiot ich żażalenia. Przyznać trzeba, że parafia polska w Nowym Yorku często publikuje niezgody wewnętrzne.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we czwartek d. 18. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności z powodu urodzin cesarza uroczyste przedstawienie. Przy rozpoczęciu transparent. Orkiestra odegra „Hymn ludowy." „Angot, córka straganiarzy," opera komiczna w 3 aktach, muzyka Lecocq'a, przekład A. Urbańskiego.

* Jutro w piątek dnia 19. sierpnia „Podróżomanja," komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Z galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Jedną z najważniejszych czynności wydziału towarzystwa w roku ubiegłym było zreorganizowanie szkoły muzycznej i postawienie jej na takim stopniu, ażeby w zupełności odpowiadała wymaganiom zmienionego niedawno statutu, wkładającego na towarzystwo muzyczne obowiązek utrzymywania konserwatorjum muzycznego. O ile dało się to przez jeden rok uczynić, nie pominięto nic, aby tylko konserwatorjum postawić na takiem stanowisku, żeby odpowiedziało swemu zadaniu. Przedewszystkiem wypracowano szczegółowe instrukcje dla artystycznego dyrektora, jakoteż dla profesorów poszczególnych przedmiotów. Z instrukcyi tych [illegible] zadanie, że zaczęto od kursów początkowych aż do najwyższych, nauka we wszystkich stadjach odbywać się ma pod kierunkiem artystycznego dyrektora według jednolitego planu; korzyść tego postępowania jest widoczna. [illegible] nie uczuje zmiany kierownika, tak [illegible] szczególnie w nauce muzyki. Wydział towarzystwa stara się [illegible] w świecie muzykalnym, pozyskać dla posad nauczycielskich [illegible] śpiewu solowego [illegible] rzystwa. Ostatnie to zarządzenie wydziału tem bardziej jest pożądane, że dotąd nieraz ceně się dawał brak solowego nauczyciela śpiewu solowego, któryby wykształcił odpowiednie siły, tak potrzebne śpiewaczce do wykonania większych utworów muzycznych. Wpisy do konserwatorjum muzycznego rozpoczynają się od d. 20. sierpnia (gmach teatralny, lokal dawnej sejmowy).

Rada miasta Lwowa

Posiedzenie d. 17. sierpnia pod przewodnictwem p. Dąbrowskiego rozpoczęło się dopiero o godz. 6 1/2 wieczorem, tak leniwo bowiem zbierał się komplet. Uchwalono 1000 zł. na odbudowę teatru czeskiego, o czem donosimy [illegible] wniosków. Po u[illegible] stratowi i sekcji V. zająć się wyjaśnieniem [illegible] kacji na pomieszczenie przepełnionej 4. klasy szkoły im. Czackiego. Przyrzeczenia przyjęcia do gminy przyznano pp. Janowi Günther, ślusarz maszynowy, Adolf Dobrowolski urzędnik banku włościańskiego, Stanisław Bugański student akademji W. Neustadt i Józef Głowacki stolarz. Przyjęto zaś do gminy pana Emila Andersa, podpułkownika 56. pułku piechoty.

Na wniosek sekcji I (ref. Jaśkiewicz) uchwalono, z funduszów gminy zaliczyć 750 gld. na budowę I. piętra w domu św. Łazarza, którego cały koszt obliczono na 3.505 gld. Na rogu ulicy św. Wojciecha i Teatyńskiej postanowiono urządzić studnię systemem rurowym (p. Dominika z Przemyśla) i kosztem 1 750 gld. Wreszcie uchwalono udzielić plac potrzebny na poczekalnię tramwajową na placu Gołuchowskich. Nastąpiło tajne posiedzenie, o którem doniesiemy jutro.

Rolnictwo przemysł i handel

Kolej transwersalna. Dnia 10. bm. ukonstytuowała się dyrekcja budowy husiatyńsko-stanisławowskiej linji kolei transwersalnej. Szefem zarządu, jak to już donosiliśmy, jest starszy inżynier, Klemenczyc, a jego zastępcą inżynier Pearski. Całe biuro składa się z 39 inżynierów, podzielonych na trzy sekcje: stanisławowską, buczacką i czortkowską. Temi dniami przybyli już do Buczacza i Czortkowa przeznaczeni tam inżynierowie, w celu rozpoczęcia trasowania. Jako podstawę przyjął rząd wstępną trasę kolei lwowsko-czerniowieckiej. Według tego projektu rozpoczyna się linja stanisławowsko-husiatyńska nie od Stanisławowa, lecz od Chryplina, wsi o 3/4 mili od miasta położonej, przez co Stanisławów utraci ważny dla tamtejszego handlu związek z Podolem. Z tego powodu zamierza stanisławowska rada gminna wystosować petycję do rządu z prośbą o zmianę trasy w ten sposób, aby wychodziła z miasta. Temi dniami przybędzie do Stanisławowa starszy inżynier jeneralnej inspekcji dróg żelaznych, p. Jęczmieniowski, w celu przyjęcia deklaracyj od tych interesentów, którzy się zobowiązali oddać bezpłatnie grunta i dostarczyć materjału budowlanego na ten wypadek, jeżeli droga żelazna przechodzić będzie ich okolicę. Zdaje nam się, że obywatelstwo powinno tak długo nie składać zobowiązania prawnego, dopóki rząd nie usunie z dyrekcji budowy nasłanych nam 26 kulturträgerów.

Wiedeń 16. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1308, średnio ciężkiej węgierskiej 1012, ciężkich bakonów 893, razem 3213. Galicyjskie płacono zł. 44 — do zł. 48 —, średnio ciężkie węgierskie 48 — do 50 —, ciężkie bakony zł. 50 — do 52 — za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Pożyczka loteryjna węgierska. Przy ciągnieniu dnia 13. b. m. wylosowano: Serja 2281 nr. 18 wygrał 150000 zł., ser. 3461 nr. 48 15000 zł., s. 2441 nr. 26 5000 zł., s. 5321 nr. 11, s. 5462 nr. 33, s. 1846 nr. 11, s. 5585 nr. 10 po 1000 zł., s. 5091 nr. 2, s. 2659 nr. 8, s. 585 nr. 22, s. 2821 nr. 30, s. 5098 nr. 35, s. 1846 nr. 43, s. 5462 nr. 28, s. 1353 nr. 27, s. 1846 nr. 34, s. 125 nr. 31, s. 1353 nr. 34, s. 3461 nr. 24, s. 5462 nr. 12, s. 1846 nr. 8, s. 585 nr. 10, s. 2993 nr. 40, s. 2451 nr. 1, s. 2451 nr. 9 po 500 zł. Oprócz tego wyciągnięto serje: 262 1027 1238 1285 1652 2593 3021 3050 3062 3477 3910 4475 4526 4987 5845.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. sierpnia.

Doniesienia wczorajsze, że rząd uwiadomił komitet wykonawczy prawicy o wnioskach swoich, jakie przedłożyć zamierza Radzie państwa, wydają nam się dość niewiarygodne. Zaczerpnięto je ze źródeł centralistycznych, które donoszą, że gabinet zażądał także załatwienia nowej ustawy wojskowej i ekonomicznych ustaw, które pozostały niezałatwione. Prócz pana Smolki, nie było ostatniemi czasy w Wiedniu nikogo z komitetu wykonawczego prawicy. Całe tedy doniesienie ma cechę wymysłu.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Koło polskie ponosi stratę. Prof. Rittner, którego przed rokiem do Rady państwa wybrano w okręgu wyborczym Przemyśl-Gródek, zamyśla złożyć mandat poselski ze względu na zdrowie.

Wiedeńskie dzienniki centralistyczne wyrażają się z wielkiem uznaniem dla Herbsta, z powodu jego programowych przemówień w Dieczynie i Bensen, z wyjątkiem *Wiener Allg. Ztg.*, która wystąpiła gwałtownie przeciw przewódcy t. zw. stronnictwa wiernokonstytucyjnego. *Presse* wzywa patronów tego dziennika, aby już raz także wystąpili z programem, jeżeli się nie zgadzają z Herbstem. Przy tej sposobności nie szczędzi zaraz [illegible] Herbst tak samo, jak wszyscy zagorzali centraliści, [illegible] centralistów wprawia w taki zachwyt. Aby zdyskredytować rząd i prawicę, powiedział, że wszystko, co tylko jest dobrego w nowych ustawach, za rządów gabinetu hr. Taaffego wprowadzonych, zawdzięcza Austrja centralistom, którzy [illegible] Szkoda, że J. Ekscelencja nie raczył przytoczyć [illegible] polityka centralistów w ostatnich dwóch latach polegała tylko na negacji i bezwzględnej opozycji, co dr. Herbst przyznał w innym ustępie swej mowy.

Pester Lloyd pisze o mowie Herbsta: Przemówił nareszcie, ale nie mamy pewności, czy mowa jego zadowoli wszystkich. Być może, iż prasa niemiecko-liberalna przyjmie ją jako wzór wysoce politycznego rozumu stanu. My jednak z dala patrzący wątpimy, czy nacisk, jaki Herbst położył na stanowisko narodowe Niemców, a w tem jednem właściwa leży waga jego mowy, przyczyni się do wyklarowania austrjackich stosunków."

My także nie mamy wielkiej nadziei na to, ale stanowisko to uważamy od samego początku zawsze za najnaturalniejsze dla Niemców austrjackich, bo stawi ono ich na równi z innemi narodowościami i pozbawia tytułu do hegemonicznej roli, jaką odgrywali i chcieliby odgrywać.

Walny zjazd polski z Sibicy nie dawał spać spokojnie Niemcom bialskim. Rozpuścili tedy ajentów swoich do sąsiednich gmin, i zdołali 16 gmin zniewolić do urządzenia demonstracji przeciwko uchwałom zapadłym w Sibicy. Gminy wspomniane wysłały po trzech delegatów, a zatem 48 ludzi dn. 14. bm. na zgromadzenie w kolonji Aleksanderfeld pod Bielskiem. Do delegatów tych przyłączyła się partja Niemców bialskich i pod przewodnictwem burmistrza Szuberta uchwalono tam po niemiecku i po polsku, że na Szląsku nie potrzeba żadnych zmian pod względem narodowościowym. Z Cieszyna patrjoci polscy wysłali na ten wiec pp. Grycza i Stonawskiego, aby odciągnąć lud polski od udziału w robocie niemieckiej, ale z drugiej strony, czemu zaledwo wierzyć nam wypada, dwóch księży katolickich, proboszcz Cichy z Jaworzna i Krzywoń z Kurzwaldu stanęli po stronie prusofilów bialskich. Karłowata demonstracja ta nie może zaważyć na szali wobec uchwał, powziętych na wiecu 6000 ludu polskiego.

Czesi wkrótce przystąpią do uzupełniających wyborów sejmowych w 9 okręgach. Komitet narodowy zaleca następujących kandydatów: prof. Ducheka, Dunda, Prażaka (właściciela ziemi), Adamka, dra Jansę, dra Grünwalda, prof. Kwiczalę, Jana Krejczego i Karola Czyżcka.

Zjazd 367 Fiumeńczyków w Peszcie, połączony z bankietami i uroczystemi przedstawieniami po teatrach, przeminął dość cicho. Sfery polityczne nie zwróciły nań uwagi, choć miała to być demonstracja przeciwko zachciankom Chorwatów do „portu węgierskiego", jakim jest Rjeka.

Narodni Listy donoszą ze źródła pewnego, że baron Lapenna mianowany został szefem sprawiedliwości w Bośnji.

Z rozporządzenia zastępcy komenderującego jenerała w Bośnji, fmp. Stransky'ego, dowiadujemy się, że stan doraźny w powiatach Gacko i Bilek, tudzież w okręgu granicznych powiatów Nevesinje, Stolac i Trebinje, zaprowadzony został w skutek zrabowania poczty wojskowej i zamordowania przytem dwóch żołnierzy w powiecie gackim dnia 31. lipca r. b.

Pogłoski o blizkim zjeździe króla Humberta z cesarzem austrjackim, a ewentualnie o przymierzu Włoch z Austrją powtarzają się codziennie, wszelako nie zaszedł dotąd ani jeden fakt, któryby je uprawdopodobniał. W urzędowych sferach wiedeńskich spotykamy nawet wręcz zaprzeczenia.

Wiadomość o gotujących się rozruchach antyżydowskich w Szczecinie wywarła w Berlinie nader kompromitujące wrażenie. Tak zwane „liberały" niemieckie wstydzą się, iż w państwie „bojaźni bożej i przyzwoitości" możebne są takie awantury. Władze pruskie dostały surowy rozkaz zapobiegać wybrykom. To też słyszymy o ciągłych aresztowaniach, ale rzecz taka jest zaraźliwą, i Niemcy nie prędko otrząsą się z epidemji, szerzonej przez Stöckera i Henricego. W końcu żydom nic się nie stanie a innym narodom sprawia to satysfakcję za szczwania, których doznawały poprzednio od „liberalnej" prasy niemieckiej.

Cesarz niemiecki zamieszkał obecnie w Babelsbergu pod Berlinem, a dnia 16. bm. odwiedził Bismarka.

Porjadok donosi, iż jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Albedyński, przyjmowany był dnia 12. bm. w Krasnem Siole na audjencji przez cara.

We właściwej rubryce podajemy opis gorszącej sceny wygwizdania, której przedmiotem był Gambetta w Belleville. Zdaje się, że sam komitet radykałów paryzkich czuje niesłuszność takiego wichrzenia, bo według dzisiejszych telegramów wydał admonicję.

W Rumunji rozpoczęły się dnia 13. b. m. manewry wojskowe, na które skoncetrowano cztery dywizje.

Zakupienie drogi żelaznej libawsko romeńskiej przez kapitalistów pruskich wywołało w Petersburgu bardzo przygnębiające wrażenie. Droga libawsko-romeńska ma 1500 wiorst długości, reprezentuje 55 miljonów kapitału w akcjach i obligacjach, a z uwagi na jej położenie geograficzne i łączność z portem libawskim jest jednym z najważniejszych traktów wywozowych rosyjskich.

Nowoje Wremia donosi, że ustąpienie ministra dworu hr. Adlerberga nastąpi dopiero we wrześniu b. r. *Peters. Wiedomosti* zaś donoszą, że ministerstwo dworu wkrótce zupełnie zostanie zniesione.

Nowosti podaje pożądaną wiadomość o blizkiem zniesieniu podatku państwowego od biletów osobowych na drogach żelaznych.

Inżynier Howaldt w Kolonji, który budował dwa przytrzymane okręty „Diogenes" i „Sokrates", zaprzecza w pismach publicznych, ażeby kiedykolwiek był stał w jakich stosunkach z rządem peruwiańskim. Okręty obstalowała jakaś osoba prywatna, której Howaldt wymienić nie chce.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń, 18. sierpnia. Pogłoska o śmierci dr. Marktbreitera okazała się fałszywą.

Wiedeń, 18. lipca. *Presse* przypuszcza, że projekt reformy administracyjnej, o którym donosiły dzienniki galicyjskie, będzie prawdopodobnie przedłożony dopiero na przyszłorocznej sesji sejmowej.

Wiedeń 18. sierpnia. Cesarz zatwierdził plan przebudowy burgu według planów Hasenauera. Jeżeli budowa ta będzie uskutecznioną, natenczas żadna stolica nie będzie posiadać wspanialszej siedziby monarszej.

Wiedeń 18. sierpnia. Laenderbank, jak donoszą tutejsze dzienniki, ma niebawem zwołać walne zgromadzenie akcjonarjuszów dla uchwalenia pełnej wpłaty akcyj.

Ogólny wynik zbiorów w Rumunji wykazuje słabe średnie żniwo.

Wiedeń 18. sierpnia. *Tagblatt* donosi z Monachjum, że młody następca tronu bawarskiego stara się o rękę arcyksiężniczki Walerji, a podróż cesarza była z tem w związku.

Budapeszt 18. sierpnia. Nadżupani wszystkich komitatów otrzymali od ministerstwa poufne uwiadomienie, że Ignatiew znaczne sumy przesłał Serbom węgierskim na agitację panslawistyczną.

Berlin 18. sierpnia. Wybory do parlamentu będą prawdopodobnie naznaczone na dzień 17. października.

Paryż 18. sierpnia. W Tunezji krąży arabski manifest z Mekki wzywający ludność do walki z panowaniem chrześcian.

Raguza 18. sierpnia. Na dziś zapowiedziało serbskie stowarzyszenie literackie mityng omladyny. Policja wzbroniła.

Wiedeń 18. sierpnia. Adjunkt sekretarza rady tutejszego trybunału apelacyjnego, Kazimierz Chmielewski, został mianowany radcą sądu krajowego w Wiedniu.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 18. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza list cesarski do hr. Taaffego z uznaniem za przyjęcie, jakiego cesarz doznał w podróży swej do Salzburga, Vorarlbergu i Tyrolu.

Szczecin 17. sierpnia. O zaburzeniach, jakie tu miały miejsce, podają następujące autentyczne wiadomości: Wczoraj i onegdaj około godziny 7. wieczorem, nastąpiły tłumne zbiegowiska, które policja musiała rozpędzać białą bronią, bo tłumy uniemożliwiły wszelką komunikację, a krzyki i świstania szerzyły niepokój. Z tłumu rzucano na policję flaszkami i kamieniami. Miejska straż pożarna pomagała policji w przywróceniu porządku, a patrole wojskowe utrzymywały spokój. Na własność cudzą się nieporywano, chociaż niepokoje poprzedziła pogłoska, że własność osiedlonych żydów będzie niszczona. Dnia 15. sierpnia aresztowała policja 19, na drugi dzień 29 osób.

Petersburg 17. sierpnia. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi, że w podwórzu koszar Saratowskich znaleziono podburzające proklamacje, które żołnierze oddawali swym przełożonym.

Paryż 17. sierpnia. W dwudziestym okręgu wyborczym komitet radykałów dzielnicy Belleville przylepił na murach plakat, w którym surowo piętnuje motorów nieporządku na zgromadzeniu w Charonne, i wyraża nadzieję, że wszyscy prawdziwi republikanie pomszczą Gambettę, oddając na niego głosy.

Stambuł 17. sierpnia. *Vakit* doradza Porcie, aby urządziła w Madrycie ambasadę nietylko dla tego, że spodziewać się należy rychłego przystąpienia Hiszpanji do koncertu europejskiego, ale także z powodu bliskości krajów muzułmańskich.

Tunis, 18. sierpnia. Słychać, że w skutek zamordowania pewnego Maltańczyka w Suzie przez zfanatyzowanych Trypolitańczyków, pancernik angielski „Monarch" wysadził tam na ląd 300 żołnierzy dla ochrony Europejczyków. — Według doniesień z południowego Tunetu, naczelnik powstańców Sfaxu, Alibenkalifa, usiłuje sam jeden schronić się do Tripolis.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 18. sierpnia godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 365·60, Anglo-Austr. 161·50, Akcje banku Union 151·80, Kolej Karola Lud. 332·50, Połudn. 1[illegible]0 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·34 1/2, Rubel papier. —·—. Usposobienie bardzo stałe.

Wiedeń 17. sierpnia godzina 2 min 25. Losy kredytowe 182·50, Węg. akcje kredyt. 355·—, Akcje anglo-austr. 161·—, Akcje banku Union 150·50, Akcje kred. Karola Ludwika 331·—, Akcje kolei północnej 23[illegible], Akcje kolei południowej 14[illegible]·25, Akcje kolei Alföldzkiej 179·—, Akcje kolei Elżbiety 212·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 186·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 171·25, Wiedeńskie losy 135·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 11·90, Akcje banku związkowego 140·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolej państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25 1/4, Węgierskie losy 12[illegible]·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 17. sierpnia godzina 5 min. —. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·65, w srebrze 78·65, Renta w złocie 94·15, Losy pożyczki z roku 1860 132·—, Akcje banku wiedeńskiego 836·—, kredytowego 365·30, Londyn 117·50, Srebro —·—, Napoleond'or 9·35, Dukat ces. men. 5·55, 100 marek niemieckich 57·30.

Berlin 17. sierpnia godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 218·75, Akcje kredytowe 638·50, Lombardy 255·—, Galicyjskie 144·25, Kolei Rumuńskiej 63·—, Austrjackie banknoty 174·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 86·22.

Telegramy zbożowe z dnia 17. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 12·75 do 13·— zł., żyto 9·50 do 9·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·72 do 12·75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 1/2 zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 224·50, żyto —·—, spiritus loco 59·30, olej rzepakowy 57·60. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 71·—, olej rzepakowy 82·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 18 sierpnia. — 16· — do 16 1/4. Tryest: —·—. Brema: 7·3[illegible]. Hamburg: 7·30, na lipiec 7·40 na sierpień-grudzień 7·55. Antwerpja: na sierpień 18 1/2. Nowy-York: 7 5/8 Filadelfia: 7 3/8.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. sierpnia.

HOTEL ZORZA. K hr. Wodzicki z Olejowa, A. hr. Borkowski z Slachciniec, K. hr. Badeni z Krakowa, W. bar. Zedtwitz z Germakówki, M. Kurowski z Brzeżan, F. Roder z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI. S Sozański z Błażowa, J. Szczepański ze Stanisławowa, W. Kasprzycki z Czerniowiec

HOTEL EUROPEJSKI. J Czajkowski z Sarnik, K. margr. Gordon z Hołobutowa, J. Rott i A. Rares z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. K. Maramorosz z Kołomyi.

Dnia 17. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	332 50	329 25
„ Lwowsko-Czerniow.	186 25	18[illegible] 25
Banku Hipotecznego gal.	14 —	310
„ Kredytowego gal.	260	256
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 90	101 90
„ „ „ 4% „	97 15	96 15
„ „ „ 5% „	102 90	101 9[illegible]
Banku hip. gal. 6% „	1[illegible]3 80	102 20
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 75	102 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	106 —	103 75
Ogól. ros. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 50	101 50
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki krai. 1873 6%	104 —	[illegible]03 —
Losy miasta Krakowa	31 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 56	5 47
„ cesarski	5 57	5 48
20 frankówka	9 40	9 30
Pół-imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 60
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 —	57 20
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 2[illegible]
Wiedeń, 16. sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 80	77 65
„ srebrna	78 60	78 45
„ złota	94 2[illegible]	94 1[illegible]
Losy z r. 1854 3 1/2 %	125 —	[illegible]24 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	132 25	132 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	134 50	134 —
„ „ 1864	177 —	176 50
„ „ 1864 1/2	175 —	174 —
„ Como-Renten	— —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	106 —
Bukowińskie	101 —	1[illegible]0 —
Galicyjskie	102 50	102 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103
Szląskie	—	[illegible]8
Styryjskie	— —	[illegible] 75
Siedmiogrodzkie	99	98 75
Węgierskie	100 —	99
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	135	84 50
Renta węgierska złota	[illegible]7 95	[illegible]7 80
„ „ za kolej wsch.	98	97 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	6[illegible] 25	160 —
Ziemskie kred. węgiersk.	—	— —
„ „ austrjackie	249 5[illegible]	248 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	[illegible]68 —	362 70
„ „ węgierskie	355 50	355 —
Bank depozytowy	[illegible]60	258 —
Tow. eskomp. niż. austr.	850 —	845 —
Zakł. banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	
Austro-węg. Banku N.-B.	834	832 —
Wied. Bankverein	140 50	140 20
Unionbank	151 25	[illegible]50 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	94 —	92 —
„ Alföld-Fiume	179 50	179 —
Żeglugi par. na Dunaju	632	630 —
Kolej Elżbiety	212 50	312 —
„ półn. Ferdynanda	2337	2332
„ Franciszka Józefa	195 50	195 —
„ g. Karola Ludwika	330 75	33[illegible] 25
„ Koszycko-Oderber.	154 —	[illegible]53 50
„ Lwow.-Czer.-Jassk.	186 75	186 25
„ Północ.-austrjacka	28[illegible] —	284 50
„ „ Lit. B.	270 25	269 75
„ Rudolfa	[illegible]66 25	165 75
„ Siedmiogrodzka	[illegible]71 5[illegible]	171 —
„ towarzystwa państ.	364 25	363 75
„ połudn. (Lombardy)	[illegible]44 25	1[illegible]3 75
„ Cisańska	249 —	248 —
„ węg. g. Łupkowska	171 25	170 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	1[illegible]5 25	135 —
„ Węgierskie	126 50	126 —
„ Tureckie	[illegible]7 25	27 —
Kredytowe	182 50	182 —
Klary	41 —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 —	111 50
Keglewicha	— —	16 50
Krakowskie	20 50	2[illegible] 25
Miasta Budy	— —	4[illegible] 50
Palffy	42	41 50
Rudolfa	19 75	19 25
Salmes	52 —	5[illegible] 50
St. Genois	4[illegible] 75	47 25
Stanisławowskie	25 [illegible]0	25 40
Waldsteina	31 50	30 50
Windischgrätza	42 —	41 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	94 50
Elżbiety	100 —	99 50
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	103 70	102 40
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 20	99 90
„ „ „ II. „	—	— —
Koszycko-Oderbergskie	97 50	97 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	96 50
„ „ II. „	101 25	100 75
Rudolfa	100 25	99 70
Siedmiogrodzka	95 —	94 75
Kolej państwowa	— —	[illegible]8 50
„ połudn. (Lombard.)	133 50	133 —
„ Cisań. towarz.	102 —	101 50
Węg. gal. Łupkowska	95	94 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 55
20 frankówki	9 3[illegible]	9 34
Imperjały rosyjskie	9 59	9 57
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 73
Liry tureckie złote	10 72	10 70
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 40	57 35
Ruble papierowe	124 —	124 75
Warszawa 11. sierpnia.		
4 1/2% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	054	— —
5% Listy zastawne 1889	99 20	— —
kupon	068	— —
4% Listy likwidacyjne	86 70	— —
kupon	077	— —

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Zakładu kredytowego włościańskiego z dnia 8. kwietnia 1881 zawiadamiamy, iż na skutek wydania nowych listów zastawnych i obligacyj komunalnych 5cio-% (pięcioprocentowych), udzielane będą począwszy od dnia 1. września br. pożyczki dla członków Zakładu za oprocentowaniem rocznem po 8 (ośm) od sta, zaś dla gmin jako takich po 7 (siedm) od sta rocznie.

Na żądanie dłużników mogą być także poprzedniczo wydane pożyczki zmienione w drodze konwersji na 8mio (ośmio) względnie 7mio (siedmio) procentowe.

Lwów dnia 13. sierpnia 1881.

Dyrekcja.

2370 2—3

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE,
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe

3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu **4½%** **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 2114 41—0

Lwów 1. stycznia 1881.

(Przedruk nie będzie płacony.) **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.